



NA SCENIE

## Orgazmem w system

Kabaret warszawski, reż. Krzysztof Warlikowski, Nowy Teatr w Warszawie



**W „Kabarecie warszawskim” Krzysztof Warlikowski** każe się współczesnej Warszawie przejrzeć w dwóch lustrach – to Republika Weimarska w przededniu dojścia Hitlera do władzy (sportretowana w „Pożegnaniu z Berlinem” Christophera Isherwooda i „Kabarecie” Boba Fosse’a) oraz duszny od patriotycznego zapachu Nowy Jork po 11 września, stanowiący tło portretującego orgię seksualną filmu „Shortbus” Johna Camerona Mitchella. Program spektaklu pozwala widzowi zapoznać się z esejem „Funkcja orgazmu” Wilhelma Reicha z 1942 r., w którym zahamowania seksualne i niemożność osiągnięcia orgazmu przez Niemców skojarzone są z narodzinami faszyzmu. Na scenie zaś gwiazdy kabaretu, pisarze, Żydzi, nieszczęśliwi małżonkowie, geje i transseksualiści w udręce dążą do szczęścia i wolności, symbolizowanych przez orgazm. Przeciw sobie mają opresyjny system, brak otwartości na Innego – tego obok i tego w sobie – oraz rozmaite wewnętrzne blokady. W drugiej części spektaklu performance o ataku na World Trade Center, tańczony do muzyki z płyty „Kid A” Radiohead, kończy scena odreagowania i odrodzenia: bohaterowie palą trawę, tańczą i wchodzą po kolei do trumny, którą następnie wymachują w stro-

nę widowni. Katastrofy (także smoleńska) mogą być dla nas szansą na oczyszczenie i odrodzenie się.

Pięciogodzinny spektakl ma sceny wspaniałe, bardzo dowcipne i zaskakująco dużo miłych. Genialna Magdalena Cielecka w roli nieobliczalnej Sally Bowles śpiewa, biega i skacze na gigantycznych szpilkach obok świetnie śpiewającego i tańczącego Redbada Klijnsty (w roli niemieckiego Żyda Pepe) i zawsze dobrej Mai Ostaszewskiej (terapeutki, która uczy się przeżywania orgazmu). Ale z trudem ogląda się po raz setny ogrywane przez Warlikowskiego prywatność Cieleckiej i Chyry (przyciąganie-odpychanie, do tego bezdzietność aktorki, uff!) czy wiek i posturę Stanisławy Celińskiej (ponownie w peniuarze). Końcowe zaś pytanie Jacka Poniedziałka – w roli transplciowego artysty Justina Viviany Bonda – do widowni o jakość jej życia seksualnego, zakończone deklaracją, że twórcy będą nas o to pytać, dopóki ich nie zamkną, brzmi w kontekście celebryckiego statusu artystów Nowego Teatru oraz rozbuchania inscenizacyjnego spektaklu, który jest wielką międzynarodową produkcją, jednak cokolwiek historycznie. A może nie?

ANETA KYZIOŁ